

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

39 (851)

NIEDZIELA, 25 września 1977

ROK XIX

NOWY ROK KATECHETYCZNY

## N a u c z a j c i e

Rozpoczynamy nowy rok katechetyczny. Znowu, jak zawsze, będzie najpierw w kościele Msza św., w czasie której ksiądz poda dzieciom porządek zajęć, a potem dzieci przyjdą na pierwszą lekcję, potem na następną... Dzieci czynić będą dalsze kroki w poznawaniu Dobrej Nowiny, którą przyniósł na świat Chrystus.

Ten rok katechetyczny rozpoczyna się w klimacie wyjątkowym, inaczej niż poprzednie. W tym roku pod koniec września po raz piąty zbiera się w Rzymie **Synod Biskupów**. Przedstawiciele biskupów wszystkich krajów świata, wybitni specjaliści zbiorą się w stolicy chrześcijaństwa, aby omówić jedną tylko sprawę, którą uznali za najważniejszą w dzisiejszym życiu Kościoła. Tą sprawą jest właśnie **katechizacja dzieci i młodzieży**. Synod Biskupów zbiera się co dwa lata i zawsze obraduje na temat, który w tym czasie okazuje się być najważniejszy dla Kościoła. Tym razem za taki uznano właśnie problem przekazywania Ewangelii dzieciom i młodzieży.

Wszystko wydaje się bardzo proste. Chrystus nauczał, apostołowie Jego nauki spisali i nauczali tego samego, tak samo ci, którzy naukę Chrystusa przyjęli od apostołów, podawali ją dalej — następnie dalej i tak aż do naszych czasów. Przecież chodzi o to, aby to była dokładnie ta sama nauka, którą głosił Pan Jezus. Jakież tu mogą być problemy i nad czym się zastanawiać?

„**Nauczajcie wszystkie narody** — mówił Chrystus, kiedy się żegnał z apostołami — **uczcie je zachowywać wszystko, co wam przekazałem. A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata** (Mt 28, 19-20). W tym znaczeniu, w treści przekazu, nic się nie

może zmienić. Ale zmienia się i musi się zmieniać sposób przekazywania. I tu jest cały problem, całe mnóstwo trudności, które trzeba na nowo rozwiązać. **Dlaczego?**

Tym, kto mówi do człowieka, jest Chrystus, zawsze ten sam. Ale tym, kto słucha, jest człowiek, inny w każdej epoce, inny w każdej części świata, w każdej kulturze — i inny na każdym etapie swojego życia. Inny w dzieciństwie, inny w młodości, jeszcze inny w wieku dojrzałym i inny w starości. A nauka Chrystusa jest jedna i trzeba ją tak podawać, by uznał ją za swoją, do siebie zwróconą i Europejczyk, i Murzyn z Afryki, i mieszkaniec Dalekiego Wschodu. A wszędzie tam — i dziecko, i człowiek młody i starzec. Trzeba więc w różnych

częściach świata mówić różnie — o tym samym.

Jesteśmy wszyscy odpowiedzialni za nauczanie Ewangelii. W dokumencie przygotowanym do Synodu Biskupów czytamy: „Cały Kościół musi się włączyć w chrześcijańskie wychowanie młodego pokolenia. Nie wolno zostawiać tego zadania tylko katechetom. Życiem wiernym Chrystusowi winni mówić o Chrystusie rodzice i wszyscy wierzący. Ci, co się uczą chrześcijańskiego życia, winni widzieć je w życiu starszych i winni coraz mocniej rozumieć, że być chrześcijaninem to być dobrym człowiekiem i dobrym obywatelem swego narodu. Czyli w sali katechetycznej winni się dowiadywać o Chrystusie, a w domu i wśród wierzących braci winni oglądać urzeczywistnienie tej nauki. Trzeba się zastanowić, jak dom rodzinny winien włączać się w nauczanie dzieci prawdy wiary...”.



## Prawdziwe bogactwo

Przed tygodniem słyszeliśmy kategoryczne stwierdzenie Chrystusa: Nie możecie służyć Bogu i mamonie — albo Bóg, albo pieniądze! Racje tego nie są chyba trudne do zrozumienia, choć trudniejsze do wprowadzenia w życie. Przede wszystkim pieniądź jest bardzo kruchą podstawą pewności siebie tak bardzo wbijającej w pychę i tak bardzo odczłowieczającej, uniewrażliwiającej na cudzy ból, cudze potrzeby. Wiadomo — „syty głodnego nie zrozumie” i dlatego **biada beztroskim... i dufnym... leżącym na łożach z kości słoniowej i wylegającym się na dywanach... nie martwiącym się niczym... bo pójdą na przedzie wygnańców...** Czyż daleko wstecz trzeba sięgać pamięcią, by sobie przypomnieć, jak okrutnie się to „biada” spełniło, i czy trzeba być prorokiem, by przewidzieć, że niejednokrotnie się jeszcze spełni? Może na nas? Może na naszych oczach?

Jeśli nam zbyt wygodnie, zbyt dobrze, zbyt przytulnie, to trzeba pomyśleć, czy nie za cenę czyichś braków i czyjejs krzywdy. Trzeba się rozejrzeć, czy w pobliżu naszych zacisznych mieszkań czy domku rodzinnego nie ma głodnych i opuszczonych. Trzeba nadstawić uszu, by poprzez dźwięki stereofonicznego adapteru i najmodniejszego przeboju usłyszeć wołanie o pomoc. Trzeba zdać sobie sprawę, że im więcej cudzego potu i łez pomnożyło nasz luksus, tym bardziej złudne są podstawy naszego poczucia bezpieczeństwa i tym szybciej dojrzewa zemsta krzywdzonych, która zmiecie wszystko, czym się tak bardzo cieszymy i z czego jesteśmy dumni...

Takiej właśnie prostej mądrości zabrakło bogaczom, których przeklina Amos, zabrakło jej również bogaczowi z przypowieści o Łazarzu. Odziany w królewskie szaty **dzień w dzień świetnie się bawił**. Biedak leżący u bramy jego pałacu nie wzruszał go. Własne bogactwo jakoś przedziwnie zamyka oczy na nędzę innych. To tylko czyjeś większe bogactwo każe krzyczeć o niesprawiedliwości. Bogacz z przypowieści nawet nie jest łajdakiem, on po prostu nie wie. Nie interesuje się losem innych zamknięty w swoim własnym świecie, jak my nie interesujemy się losem umierających codziennie gdzieś tam z głodu,

losem nie wiadomo za co więzionych i zabijanych... Bogacze jakoś nigdy nie byli obdarzeni realizmem. Za bogactwo płaci się potworną cenę — traci się zdolność miłości.

Ona jest prawdziwym skarbem, ona jest złotem chrześcijanina. Dla zdobycia go warto się pomęczyć. Warto walczyć. To jest pieniądź, któremu nie grozi żadna inflacja, którego nie zdoła zniszczyć żaden pożar i żadna rdza, którego nikt nie może ukraść. Paweł wskazuje sposoby zdobycia tego skarbu: **sprawiedliwość, pobożność, wiara, wytrwałość, łagodność**. Jego brak pogłębia podziały międzyludzkie, powiększa ogrom groźących ludzkości niebezpieczeństw, którym zapobiec nie zdołają same słowa o „pojednaniu i odnowie”, o „współpracy międzynarodowej” i „walce o pokój wszystkich ludzi dobrej woli”.

Nadejdzie kiedyś dla wszystkich godzina prawdy. Będzie to godzina naszej śmierci i zmartwychwstania, godzina chwały ubogich we władzę i majątki i godzina upokorzenia władców i bogaczy, którzy jednym słowem lub nawet milczeniem tylko skazywali na śmierć i poniewierkę narody. Wtedy będzie za późno na ocknięcie się ze snu i obojętności. Teraz jednak nasz wieczny los, a zarazem los naszych bliskich jest jeszcze w naszych, Bogu oddanych, rękach. Na co czekamy? Jakiego nam jeszcze poza Ewangelią trzeba „manifestu?” Jakich objawień? **Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby i kto z umarłych powstał, nie uwierzą.**

A więc rozejrzyjmy się, rozglądajmy się ciągle, by w godzinie prawdy naszym

udziałem stał się nie los amosowych bogaczy i bogacza z przypowieści, lecz los ubogiego Łazarza. **(zs)**

o f i a r a  
za pojedynczy numer  
1.50 F



„Obowiązek ofiary nie zmusza mnie do opuszczenia świata czy usunięcia się do lasu, lecz do gotowości poświęcenia się dla innych”.

„Piękną jest rzeczą mówić o Bogu, kiedy tu siedzimy przy przyjemnym śniadaniu, w oczekiwaniu na jeszcze lepszy obiad; lecz jak mogę mówić o Bogu do tłumów, które muszą dźwigać ciężar dnia bez dwóch posiłków? Dla nich Bogiem może się okazać tylko chleb i masło”.

*Mahatma Gandhi*

„Doskonałość nie polega na tym, aby nie widzieć świata, lecz na tym, aby w nim nie zasmakować, nie znajdować w nim upodobania”.

*św. Franciszek Salezy*

„Wszystko zło, które spada na człowieka, ma swój głęboki sens, trzeba tylko umieć go odczytać”.

*R. Brandstaetter*

## Katecheza w rodzinie

Koniec wakacji, trzeba więc pomyśleć o katechizmie, o nauce religii oraz o religijnym wychowaniu dziecka. Jesteśmy w tym roku w tym szczęśliwym położeniu, że nareszcie **rodzice dysponują wspianą książką**, która może im pod tym względem oddać wprost nieoczekiwane usługi. Mam na myśli katechizm, opracowany w Polsce, a wydany przez Księży Pallotynów we Francji.

Książka ta powinna się znajdować w każdej rodzinie, która poważnie myśli o religijnym wychowaniu swoich dzieci. Ponadto jest ona nie tylko pożyteczna, ale również pięknie wydana, że może być potraktowana jako miły oraz pożyteczny podarek. Chciecie zrobić miły podarek młodemu małżeństwu, młodym rodzicom — niech nim będzie katechizm.

W każdej rodzinie będzie on wielką pomocą dla rodziców pracujących nad religijnym wychowaniem dzieci. Może mi powiecie, że przecież wy posyłacie dzieci na katechizm, więc już nie potrzebujecie się o to martwić? Otóż właśnie to!...

Nie ksiądz, ale rodzice są odpowiedzialni za religijne wychowanie dzieci. Oni w momencie chrztu św. zobowiązują się do tego, że będą się troszczyli o religijne wychowanie dziecka. Ksiądz jest pomocnikiem rodziców, na katechizmie pogłębia religijne wiadomości dziecka. Ale wychowacą dziecka, również pod względem religijnym są przede wszystkim rodzice. Bo wychowywanie — to

nie tylko słowo księdza czy nauczyciela, ale głównie atmosfera życia, jaką w domu wytwarzają rodzice. Jeżeli to będzie atmosfera pogańska, w której o Bogu się nie pamięta, w której dla Boga nie ma miejsca, wtedy posyłanie dziecka na katechizm nie wyda wielkich owoców.

Głównymi wychowawcami religijnymi są rodzice, ich przykład jaki dają dziecku, oraz atmosfera życia religijnego jaką wytwarzają w domu swoim. Posłanie dziecka na katechizm nie zwalnia rodziców od tego obowiązku, a raczej go powiększa. Bo katastrofą, prawdziwą katastrofą dla wychowania religijnego jest — gdy na katechizmie ksiądz coś innego mówi, a dziecko w domu coś zupełnie innego widzi u rodziców swoich. Wtedy bowiem zaczyna się obłądanie i zakłamanie religijne. Z tej racji, posłanie dziecka na katechizm zobowiązuje rodziców do zdwojonej czujności, do interesowania się tym, czego dziecko się uczy oraz do współpracy z księdzem. Właśnie dlatego tak ważne jest, by w domu znalazł się dobry katechizm jako najlepszy pomocnik rodziców w religijnym wychowywaniu dzieci.

### MODLITWA WIERNYCH

**Bracia, z wszystkimi ludźmi tworzymy jedną rodzinę, a Bóg jest naszym Ojcem.**

1) Ojczy miłosierny, Twój Kościół powinien zapraszać wszystkich ludzi do nawrócenia i przyjęcia Dobrej Nowiny. Aby był wierny temu zadaniu, błagajmy Pana.

2) Grzech dzieli ludzi i zakłóca pokój prawdziwy. Daj, aby wszyscy ludzie szczerze szukali pokoju, błagajmy Pana.

3) Chorzy i kalecy nie potrafią już pracować jak dawniej. Aby uwierzyli, że nadal są użyteczni w Królestwie Bożym, błagajmy Pana.

4) Odwracamy się od zadań, które wymagają poświęcenia. Abyśmy mieli odwagę podjąć je w imię Twoje, błagajmy Pana.

Boże, nigdy nie opuszczasz tych, którzy Cię szukają, a wiernym nie szczędzisz swej łaski; spraw, abyśmy zawsze byli odważnymi pracownikami Twojego Królestwa. Przez Chrystusa Pana nasze go. Amen.



## K A L E N D A R Z

### 26 września, św. Kosmy i Damiana

Przekazy najstarszej literatury twierdzą, że ich grób znajduje się w Syrii, gdzie została zbudowana bazylika ku ich czci. Stamtąd kult ich przeniół się do Rzymu, a potem rozszerzył się po całym Kościele. Kosma i Damian byli braćmi, lekarzami, którzy leczyli za darmo. Ponieśli śmierć męczeńską koło Alep.

### 27 września, św. Wincentego de Paul

Urodził się 24 kwietnia 1581 r. w miejscowości Ranguine (koło Puy, Francja), która w r. 1828 zmieniła swą nazwę na St Vincent de Paul. Paryż stał się głównym polem jego apostołowania. Założył **Zgromadzenie Misjonarzy**, które jeszcze za jego życia rozszerzyło się na całą Francję, Polskę, Włochy. Popularna nazwa **lazaryści** pochodzi od domu macierzystego pod wezwaniem św. Łazarza. Dom ten do śmierci założyciela przeprowadził 800 misji ludowych. Wincenty założył także **Bractwo Pań Miłosierdzia** dla opieki nad biednymi i chorymi parafii. Z paryskich Pań Miłosierdzia wyrosło zgromadzenie sióstr szarytek, wielka instytucja zakonna i charytatywna.

### 28 września, św. Wacława

Urodził się w Czechach około 907 r., jest patronem Czech, uznany za narodowego bohatera i wodza.

### 29 września, św. Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała

W dniu rocznicy konsekracji jednego z kościołów rzymskich pod wezwaniem św. Michała, Kościół postanowił czcić wszystkich świętych aniołów. Anioł — z greckiego — oznacza posłaniec Boży. Nieraz w Biblii słowo to oznacza samego Boga działającego w dziejach.

### GŁUSI „SŁYSZĄ”

Na uniwersytecie w Monachium opracowano „zegarek na rękę” dla głuchych. Jego zadaniem jednak nie jest wskazywanie czasu, lecz przekazywanie głosu. Składa się z nadajnika i odbiornika, który wystukuje na skórze nosiciela odpowiednie wiadomości. I tak na przykład matka może zawołać swoje głuche dziecko na obiad. Toczą się jeszcze próby z przenoszeniem na skórę elektrycznych impulsów pod postacią znaków Braille'a, trzeba jednak wpięrcw dokładnie ustalić wrażliwość skóry i nerwów.

# Le Sviało KATOLICKIEGO

## O POJEDNANIE

Z inicjatywy wiernych paryskiej parafii Saint Jacques du Haut Pas w każdy wtorek czerwca odbywały się w katedrze Notre Dame modły o pojednanie tradycjonalistów z Kościołem katolickim. Również w Mutualité odbyło się zebranie publiczne pt. „Chrześcijanizm dzisiaj” z uczestnictwem wielu znanych osobistości.

## WIZYTA ARCYBISKUPA NOWEGO JORKU

Na zaproszenie Episkopatu Polski przybywał w naszym kraju kard. Terence J. Cooke, metropolita Nowego Jorku. Ks. Arcybiskupowi towarzyszyli: ks. sekretarz J. Kency, ks. prał. Józef P. Murphy oraz ks. prał. Artur Rojek — Polak, proboszcz parafii św. Stanisława w Nowym Jorku. Przy powitaniu na lotnisku kard. Cooke wyraził m. in. radość z przybycia do Polski, przekazał pozdrowienia nie tylko od Polonii, lecz od całego narodu amerykańskiego. Podkreślił również, iż Polacy przywieźli do Ameryki przykład wiary w Boga i szczególnej czci dla Matki Bożej. Po złożeniu wizyty Prymasowi Polski, arcybiskup Nowego Jorku udał się m. in. do Niepokalanowa, Szczecina, Kamienia Pomorskiego, Koszalinu i Kołobrzegu. Wziął również udział w uroczystościach odpustowych na Jasnej Górze ku czci Wniebowzięcia NMP.

## JAPONSKA PIELGRZYMKA DO NIEPOKALANOWA

Polski franciszkanin, o. Mieczysław Mirochna stoi na czele pielgrzymki katolików japońskich, która przybyła do Europy celem odwiedzenia głównych sanktuariów. Pielgrzymkę swoją rozpoczęli oni od Włoch, gdzie 3 sierpnia uczestniczyli w środowej audiencji Ojca św. Pawła VI w Castelgandolfo. Zwiedzili następnie Wieczne Miasto i jego świątynie. We Włoszech odwiedzili też franciszkańskie sanktuaria w Asyżu i

Padwie. Następnie udali się do Lourdes we Francji i Fatimy w Portugalii. W dniach od 13 do 18 sierpnia przebywali w Polsce i wzięli udział w uroczystościach 50-lecia Niepokalanowa. Jak powiedział w wywiadzie dla Radia Watykańskiego o. Mieczysław, w Niepokalanowie zrodziło się jego powołanie do misji w Japonii i idea założenia tam żeńskiego zgromadzenia ss. franciszkanek Milicji Niepokalanej.

## 351 PIESZA PIELGRZYMKA Z GLIWIC NA JASNĄ GÓRĘ

4 czerwca br. na Jasną Górę przybyła doroczna piesza pielgrzymka z Gliwic. Jej początek datuje się od czasów oblężenia duńskiego przez Mansfelda (1621 r.), protestanckiego wodza w wojnie trzydziestoletniej. Była to pielgrzymka dziękczynna za uwolnienie od najeźdźcy. Wówczas to przywędrowało do Matki Bożej 88 mężczyzn ze sztandarem, który, niestety, nie zachował się do dzisiejszych czasów. Tradycja pielgrzymowania do tronu Matki Najświętszej trwała nieustannie, chociaż w czasie zaborów ze względu na trudności polityczne pielgrzymowano zastępczo do Góry św. Anny. Po II wojnie światowej przemieniło się już co roku pielgrzymka z Gliwic przychodzi na Jasną Górę. W tym roku pielgrzymka z Gliwic liczyła 33 osoby, w tym jeden kapłan. Po przyjeździe na Jasną Górę dołączyło do tej małej grupy 140 osób, które dojechały pociągiem. Piesza pielgrzymka gliwicka zasługuje na szczególne podkreślenie, ponieważ ma najdłuższe tradycje wędrowania do Matki Bożej na Jasną Górę.

## WIZYTA JAPONSKIEGO POETY

Niedawno odwiedził Polskę japoński poeta Endo Shusaka, aby zebrać materiały o życiu O. Maksymiliana Kolbe. W roku 1950 poeta przebywał we Francji, aby studiować rzymską sztukę i literaturę. W swoich utworach poruszał także tematykę obozów koncentracyjnych.

Zagadnienie śmierci i cierpienia w obozach fascynuje tego japońskiego pisarza. Nic też dziwnego, że odwiedził on Niepokalanów i Oświęcim, miejsce w którym cierpiął i poniósł śmierć błogosławiony Maksymilian Kolbe. Postać tego kapłana, która wiąże Europę i Japonię jest symbolem twórczości Endo, który szuka pomostu między Europą i Japonią w sztuce i literaturze.

## OJCIEC ŚWIĘTY O POTRZEBIE MISJONARZY

Ojciec św. ogłosił w czerwcu br. orędzie wzywające do wzmożonego wysiłku misyjnego „w przeddzień trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. Świat, który mimo przerwanych znaków odrzucenia Boga, paradoksalnie szuka go na najbardziej nieoczekiwanych drogach — oświadczył Paweł VI — potrzebuje głosicieli Ewangelii, którzy mówiliby mu o Bogu”.

## ZGROMADZENIA NIEDZIELNE BEZ KSIĘŻY

W styczniu br. rozpisana została we wszystkich diecezjach francuskich ankieta na temat praktykowania zgromadzeń niedzielnych bez księży. Na 92 diecezje francuskie 67 diecezji regularnie organizowało w ub. półroczu takie spotkania wiernych, w 16 diecezjach miały one miejsce z różnych okazji, a tylko w 9 diecezjach w ogóle nie były praktykowane. Są to diecezje: Aire i Dax, Le Puy, Lille, Nanterre, Nantes, Paryż, Rennes, Saint Denis i Vannes.

## XI ŚWIATOWY KONGRES PRASY KATOLICKIEJ

W dniach 10—14 października w Wiedniu trwać będą obrady XI Światowego Kongresu Prasy Katolickiej, poświęcone tematowi „Prasa dla ludzi”. W czasie kongresu obchodzona będzie 50 rocznica istnienia UCIP (Międzynarodowej Unii Prasy Katolickiej), założonej w r. 1927 w Brukseli.

## Za naszą i waszą wolność

Niełatwo było Niemcom osiągnąć tych bojowników, bo nie mogły w takim terenie posuwać się większe oddziały wojskowe, ani czołgi, ani artyleria. Tak samo lotnictwo nie mogło tu odegrać większej roli ze względu na leśną osłonę i braki terenów do lądowania. Rozwinęła się więc w krótkim czasie akcja bojowa polskich i francuskich grup operacyjnych, wyrządzając Niemcom dotkliwe straty i nie dając im ani chwili wytchnienia. Mimo silnych garnizonów okupacyjnych w większych miastach, w południowo-wschodnich departamentach, jak: Indre, Cantal, Allier, oraz w okolicy miasta La Rochelle, partyzanci w wielu wypadkach byli panami sytuacji, stwierdzając czynem, że Francja nie uległa przemocy wroga, ale dalej toczy walkę do zwycięskiego końca.

Tak doskonale rozwinięta akcja antyniemiecka nie mogła pozostać bez jednolitego kierownictwa. Dlatego też wszystkie oddziały partyzanckie działające na tym terenie weszły w skład Francuskich Sił Krajowych tzw. Forces Françaises d'Intérieur, dowodzonych przez pułkownika Fayard'a, znanego pod pseudonimem „Mortier”. W ten sposób oddziały polskie, których liczba wynosiła około półtora tysiąca, podlegały taktycznie dowództwu FFI, a organizacyjnie dowództwu polskiemu, które piastował pułk. Górecki.

Spośród znanych dowódców polskich z tego okręgu, zachowały się nazwiska: mjr. Stanisława Malecińskiego, ppor. Zygmunta Wernera, ppor. Jana Pawłowskiego, kpt. Theuera, por. Emiliana Matyki, ppłk. Rawskiego, ppor. Czesława Kierwiaka, pchor. Aleksandra Batorogo, por. Jana Początko, pchor. Tadeusza Miskiego, mjr. Chodźkokozajka, ppor. Karola Szczepańskiego, ppor. Jana Grzegorzycy, chor. Jana Poziemskiego, mjr. Henryka Gizaczyńskiego i mjr. Bohomolca.

Trudno opisać wszystkie zmagania się tych oddziałów, źle odzianych i nie zawsze dobrze uzbrojonych, z doskonale wyekwipowanymi wojskami hitlerowskimi, jednak trzeba podkreślić, że w walkach tych tak Francuzi, jak i Polacy, pomagali sobie nawzajem, pieczętując krwią i życiem historyczną przyjaźń polsko-francuską. Liczne groby na terenach podalpejskich, które już dzisiaj w wielu miejscach pokryły się chwastami, a na których ciekawy przechodzień może jeszcze choć z trudem odczytać nazwiska polskie, świadczące, że i ta ziemia jest polską krwią zroszona nie tylko żołnierzy, ale i polskich dzieci, którzy walczyli i polegali „za wolność naszą i waszą”.

2

...Uczniowie polskiego liceum im. Cypriana Norwida wybiegli na dźwięk dzwonka na podwórze w Villard de Lans i rozpoczęli swoje codzienne harce. Pogoda była słoneczna, letnia i beztraska. Wakacje zbliżały się

wielkimi krokami i każdy z młodych ludzi już myślał o wyjeździe do domu, do rodziny i do najbliższych.

Nagle na dziedziniec szkolny zajechała mała ciężarówka. Chłopcy z ciekawością obstąpili ją dokoła. Z wozu wysiadło dwóch młodych ludzi, w szarych, dobrze zużytych ubraniach cywilnych. Jeden z nich, o energicznej i zarośniętej twarzy stanął na stopniu samochodu i zaczął mówić:

— Koledzy! Jesteśmy jak wy Polakami i walczymy tu na francuskiej ziemi. Dzisiaj rano otrzymaliśmy drogą radiową z Londynu wiadomość, że parę kilometrów stąd, niedaleko miejscowości Vassieux na leśniej polanie samoloty alianckie zrzuciły nam broń. Potrzebujemy ochotników do przeniesienia zrzutu w bezpieczne miejsce. Kto pójdzie z nami?

Dyrektor Zaleski, starszy pan, rozłożył ręce w rozpaczliwym geście i zawołał w stronę przyjezdnych:

— Panowie, tu jest szkoła. Ci młodzi chłopcy są pod naszą opieką... uczą się... nie wiedzą jeszcze, co to jest wojna! Zostawcie ich w spokoju!

Zaległa cisza. Odczuwało się gwałtowne bicie serc. W młodych rozszerzonych źrenicach widoczna była ta sama nieugięta woła walki, działania, jaką widziało się u starszych na początku września 1939 r. Słowa dyrektora zdawały się być czczym frazesem, który nie miał w tej chwili żadnego znaczenia.

Ktoś z profesorów poparł swego zwierzchnika:

— Słuchajcie chłopcy — zwrócił się już teraz wprost do uczniów. — Rodzice oddali was pod naszą opiekę i dlatego nie dopuścimy, by ktoś wdał się lekkomyślnie w awanturę, która by mogła przynieść nam wszystkim fatalne konsekwencje.

Przyjezdny brodac nie dał się jednak przekonać. Podniósł w górę zaciśniętą pięść i krzyknął:

— Tylko zdrajcy i tchórze mogą siedzieć spokojnie, gdy cały świat płonie! Koledzy! Ojczyzna was woła! Pomóżcie nam! Idziemy!

— Idziemy! — rozległy się głosy na wszystkie strony i wraz z przyjezdnymi partyzantami, poprzedzona ciężarówką ruszyła w drogę grupa uczniów różnego wieku, od trzynastu do siedemnastu lat.

Szli żwawym krokiem z humorem młodzieńczym i słodkim uczuciem, że idą na „wojenkę”, o której śpiewali wesołe piosenki. Brakowało im tylko dziewcząt, powiewających chusteczkami zza płotu.

Przeszli przez wioskę Valchérière i skręcili w leśną dróżkę. Dokoła była cisza przesycona zapachem ziół i skoszonej trawy. Daleko we mgle ponad wierzchołkami drzew ukazywały się szczyty Alp oblepione śnieżną bielą. Okolica była dzika, zarośnięta i bezludna. Dwa razy rozległ się warkot samolotu, ale nie trwożyło to nikogo. Młodzi nie znali wojny. Serca im biły tylko ze wzruszenia, że oto idą w świat wielkiej przygody, w której nie odczuwali śmierci, ale radosną podniecię oczekującej ich niespodzianki.

Wreszcie po godzinie doszli do celu.

(ciąg dalszy nastąpi)



**Matka Teresa z Kalkuty** otworzyła nowe schronisko dla bezdomnych w Rzymie, w bezpośrednim sąsiedztwie głównego dworca kolejowego Termini. Dom, który nosi nazwę „Dar Miłości”, został ofiarowany Matce Teresie przez władze miejskie Rzymu, którego burmistrz, prof. Agran, zapewnił Matkę, że może liczyć na pomoc miasta. Schronisko liczy 40 łóżek, jest wyposażone w kuchnię, tusze, łazienki i małą kaplicę. Schroniskiem kieruje sześciu braci ze Zgromadzenia Misjonarzy Miłości, założonego przez Matkę Teresę. Zbierają oni bezdomnych, którzy często spędzili noc na dworcu Termini, ofiarując im wieczorny posiłek i nocleg. Misjonarze i Misjonarki Miłości Matki Teresy prowadzą obecnie 110 schronisk dla bezdomnych na całym świecie. W najbliższym czasie Matka Teresa otwiera nowe schronisko w Londynie.

## Z pamiętnika Moniki

*Monika zginęła na grani Kościelca 18 VII 1975 r. W chwili śmierci miała 20 lat.*

*W swoje ukochane góry wybrała się bezpośrednio po zdaniu egzaminów z pierwszego roku biologii (była studentką Uniwersytetu Jagiellońskiego).*

*Na Kościelec wybrała się z koleżanką — również taterniczką. Droga Lerskiego przez Młyną Przełęcz, Zadni Kościelec i Przełęcz Kościelcową należy do stosunkowo łatwych dróg taternickich (według przewodnika W. H. Paryskiego — droga ta kwalifikuje się jako „dość trudna”). Znała ją jeszcze z okresu „Szkółki” (popularna nazwa kursu taternickiego), którą ukończyła na Hali Gąsienicowej latem 1972 r., mając 17 lat. Od tego czasu przeszła szereg dróg wspinaczkowych w Tatrach polskich i słowackich.*

*Załamaniem pogody, które nastąpiło już na grani Zadniego Kościelca, nastąpiła ulewna deszcz i burza, stała się bezpośrednią przyczyną wypadku.*

*Opadła od ściany, w chwili gdy od szczytu dzieliło ją nie więcej niż kilkanaście metrów. Lina najpierw zaczęła się o występ skalny, tak że po kilkumetrowym upadku Monika zawisła nad przepaścią. Podczas próby odwrócenia się twarzą do ściany, lina ześlizgnęła się i nastąpił drugi, tym razem 20-metrowy upadek.*

*W wyniku ciężkich obrażeń wewnętrznych Monika zmarła po około 3 godzinach na Przełęczy Kościelcowej, na początku transportu przez ekipę ratunkową GOPR-u.*

*Świadcami wypadku byli dwaj instruktorzy z Klubu Wysokogórskiego, którzy właśnie kończyli wspinaczkę ze swymi podopiecznymi. Zajęli się oni ranną Moniką i pomogli wydostać się z zagrożenia jej towarzysze. Towarzyszący instruktorom kursanci zbiegli na Halę Gąsienicową, ażeby zawiadomić GOPR.*

*Mniej więcej od r. 1971 pisała Monika pamiętnik. Pamiętnik ten, to jej sposób rozmyślenia o życiu, o przeżytych chwilach radosnych i smutnych. Zawiera on wiele refleksji ogólniejszej natury, o ludziach i otaczającym świecie, o sensie istnienia... Śmierć Moniki nadała tym notatkom pisany z dnia na dzień i poetyckim próbom ostateczny już wymiar.*

I 1972

Dziś króciutko: Postanowiłam co wieczór i ewentualnie rano zamiast modlitwy przeczytać Ewangelię, zapoznać się na nowo z Pismem świętym, przemyśleć Mszę św, częściej być w kościele. To mają być pierwsze kroki do ponownego zbliżenia się z tymi sprawami. Nie można przecież żyć bez podstaw. Dawniej o wiele lepiej się w tym orientowałam.

25 II 1972

...Wkrótce już skończy się ten zeszyt.

Zdaję sobie sprawę, że ten pamiętnik jest trochę „ukierunkowany” i nie piszę o wszystkim. Piszę go tylko dla siebie. I to chyba dla siebie na teraz. Kiedyś nie będę tu chyba mogła znaleźć wielu faktów. Mało piszę o klasie, jak spędzam dzień, o domu. Więcej o innych sprawach — refleksje. Zresztą nie chce mi się tak skrzętnie wszystkiego notować. To nie kronika przecież. Ale napisałam już coś niecoś. Chciałabym wytrwać. Warto mieć coś takiego własnego, gdzie można napisać refleksje, troski, myśli, gdzie można być sobą...

W sobotę byłam na „Pustelni Parmeńskiej”. Jest to film o miłości tak idealnej, że jej realność jest niemal niemożliwa. Film wzruszył mnie do łez, a ja przecież rzadko płaczę nad filmem czy książką. Ale to nie znaczy, że nie przeżywam, tylko że chowam to uczucie w sobie.

...Świat nie byłby naprawdę taki zły, gdyby nie ja. Najtrudniej bowiem wytrzymać mi z sobą.

I ciągle nasuwa mi się analogia z bohaterem romantycznym: kłębek sprzeczności, romantyk, marzyciel. Nie brak dobrych chęci, brak siły. I to jest chyba najlepsza moja charakterystyka. I najistotniejsza. Najgorzej z tym kłębkiem i brakiem siły. Tak, nie brak mi chęci, nawet zapału. Ale brak mi siły. I w tym tkwi moja słabość: mój tragizm, tak, tragizm.

To straszne, nie umieć zapanować nad sobą, być tak rozbitym wewnętrznie i tak się spalać. Zdaję sobie sprawę, że chyba nie dojdę w życiu do niczego. A mogłabym. Ale spalam się. Nie umiem wytrwać, zrealizować myśli, nadać sobie jednego kierunku. Nie



umiem żyć. Życie jest dla ludzi silnych, odpornych psychicznie. Tacy ludzie mają przyszłość.

Nie mam takiej odporności. Przejmuję się każdym najmniejszym głupstwem zarówno niepowodzeniem, jak i radością. Rozmyślam, marzę. I tych uczuć nie umiem trzymać na wodzy, opanować. Z powodu błahych spraw potrafię przemyśleć, przemarzyć kilka dni, nocy. Przejsię życie, a nie chcę. Ale nie mam już sił do walki z sobą, ręce mi opadają, najwygodniejsza byłaby teraz rezygnacja. To równałoby się zmarnowanym możliwościom w życiu — ale ze względnym spokojem. Tym bardziej, że nie wiem, czy z walki wyszłabym kiedykolwiek zwycięska. Miewam zrywy. Ale zawsze brak mi w końcu sił. Nie wolno mi chyba jednak zrezygnować, chociaż miałabym przegrać. Muszę walczyć i muszę wygrać.

24 I 1973 (Wyprawa na „Bene” — Turbacz)

I byliśmy tylko trzy na wielkiej polanie, na której stoi dom „Siódemki”. Na śniegu nie było żadnych śladów prócz naszych. O 14-tej zdjęliśmy narty, no i trudno... trzeba się było spakować. Narąbałyśmy jeszcze drzewa, aby jakiś zmęczony przybysz miał już gotowe i... żegnaj „Bene”.

Przy szlaku ubrałyśmy narty. Miałam stracha. Przecież dopiero drugi sezon jeżdżę (o ile to tak można nazwać) na dechach, a teraz z ciężkim plecakiem miałam zjeżdżać z Turbacza. Z przejściem przymocowałam trokami plecak, żeby nie „latał” i ruszyłyśmy. Pierwsza Ania, która była najbardziej doświadczona, miała krzykiem ostrzegać nas przed każdym stromym zjazdem czy zakrętem, za nią ja i Marzena. Nartostrada okazała się wspinała: szeroka, względnie łagodna i co bardzo ważne, biegła otwartym grzbieciem. Na pewno nie mam nawet połowy przyjemności, jakich dostarczyć może jazda na nartach, ale było cudownie. Taki długi zjazd w górach daje nieporównanie większą przyjemność, niż zjazd z jakiegoś krótkiego stoku.

Po pewnym czasie zauważyłyśmy, że zjechałyśmy z nartostrady. Wjechałyśmy w las. Było coraz ciemniej i około 17-tej, więc po około jednej godzinie zdjęliśmy narty. Zaraz obok znalazłyśmy czarny szlak do Klikuszowej. Wiedziałyśmy, że to dużo dalej do Nowego Targu, ale ponieważ nie wiedziałyśmy jak dawno opuściłyśmy właściwą drogę, postanowiłyśmy nim iść. To był marsz. Szlak w ogóle nie przedeptany, ciężkie plecaki, dechy, no i mimo wszystko zmęczenie po prawie trzydniowej, wyczerpującej fizycznie wyprawie. Marzena co kilka kroków leży, jest bardzo zmęczona i pobijana, ma śliskie buty. Jest całkiem czarno. Po jakimś czasie doszłyśmy do kapliczki i tam, przy pomocy latarki, odczytałyśmy informację: Klikuszowa — 1 godz., Nowy Targ 1,5 godz. Wybrałyśmy to, co bliżej.

Wkrótce zgubiłyśmy szlak, szłyśmy możliwie jak najlogiczniej. W końcu stanęłyśmy na miejscu, gdzie droga rozdzielała się. Gdzie skręcić? Ta w prawo chyba za ostro skręca? Więc na lewo. Ale ta na lewo też za ostro skręca, nie miałyśmy jednak sił wracać. Dechy przeszkadzały coraz bardziej. Doszłyśmy do pierwszych do-

mów. Słyszałyśmy szosę. Wszystko wskazywało na to, że niedaleko. Niestety... powiedziano nam, że do Klikuszowej jest niedaleko przez las, ale nie trafimy, a do Nowego Targu, jak się pośpieszymy, to za godzinę zajdziemy...

Gdy to usłyszałam, miałam kompletnie dość. Chciałam rzucić gdzieś te cholerne dechy i moim największym marzeniem było, żeby znaleźć się już w autobusie. Przemogłam się. Ale Marzena nie mogła już szybko iść. Wzięłyśmy od niej narty. I po jakimś czasie — widzimy pierwsze światła aut sunących po szosie. Dochodzimy do bocznej szosy, potem do głównej, do rynku...

Góry oczarowały mnie. Nie wiem kiedy, ale wiem, że na zawsze. Mają w sobie jakąś wielką siłę, która każe ciągle o nich marzyć, do nich wracać. Są piękne. Stworzył je Bóg, a one chwalią Go swoją urodą. Góry to dla mnie symbol piękna, wszystkich tych nieokreślonych tęsknot, które czasem czujemy, czystości. Tam, jak nigdzie czuję Boga i wierzę w Boga. Kocham góry. Kocham naprawdę. Tylko tam nie ma ani cienia fałszu, obłudy, tam jest dobrze i spokojnie (...)

Dziękuję Ci, Boże, za wielki cud stworzenia.

Nie wiem, jak ująć to wszystko, co czuję, w słowa. W każdym razie podczas tego pobytu w górach odczuwałam, że ja je nie tylko podziwiam, tęsknię do nich, nie tylko fascynują mnie... ja je naprawdę kocham. Gdy patrzę na jakiś rozległy krajobraz, chcę pochłoniąć wzrokiem, duszą to, co widzę, utrwalić.

W Piśmie świętym jest napisane:

„Pokój niech dadzą ludziom góry, a sprawiedliwość pagórki” (Ps 71).

6 II 1973 (Nad Bonattim)

Czytałam Bonattiego „Moje góry”. Miejscami ta książka jest piękna. Walka Bonattiego z górami, które tak kochał, tysiące zmagania, cierpienia, przeżyć, dramatów, najgłębszych wzruszeń i doznań. Tyle razy na samym skraju życia, oko w oko ze śmiercią, tyle powrotów już „stamtąd”, z innego świata.

To wszystko pozwoliło mu poznać smak życia, siebie.

We wstępie:

„Alpinizm jest przede wszystkim (ciąg dalszy na stronie dziewiętej)

Centralną osobą, w której — jak w słońcu — skupiają się wszystkie problemy Nowego Przymierza jest osoba Mesjasza, Chrystusa: Boga-Człowieka. Cokolwiek się dzieje i dokonuje w Nowym Przymierzu, dokonuje się „w Nim, z Nim i przez Niego”, jak to przypomina każda Msza św. On jest punktem, w którym wszystko się ześrodkowuje i fundamentem, na którym wszystko się opiera.

Dlatego też, rozważania o Nowym Przymierzu nie można ograniczyć do tego co ostatnio było powiedziane. Bo **Nowym Przymierzem nie jest jakaś umowa, czy szereg artykułów spisanych na papierze, ale osoba Chrystusa: Boga-Człowieka.** Aby się stać uczestnikiem Nowego Przymierza, nie wystarczy zachowywanie takich czy innych przykazań. Kto chce się stać uczestnikiem Nowego Przymierza, musi się „przyoblec w Chrystusa” — jak mówi św. Paweł (Gal 3, 27) i w Niego zapaść korzenie (Kol 2, 7).

Jak długo będziemy patrzeli na Nowe Przymierze, czy na Nowy Testament, jak na rodzaj umowy, konstytucji, czy kodeksu praw, tak długo nie wnikiemy w jego głębię. Co gorsze, nie staniemy się jego uczestnikami. **Nowym Przymierzem jest osoba Chrystusa: Bóg-Człowiek. Bez przyłgnięcia do Niego, a raczej bez wszczęcia się w Niego nie ma uczestnictwa w Nowym Przymierzu w Krwi Chrystusa.**

To, co Chrystus z takim naciskiem mówił w czasie ostatniej wieczerzy „Trwajcie we Mnie a Ja będę trwał w was” (J 15, 4) — św. Paweł później na swój sposób rozwija, gdy pisze: „Zechciał bowiem Bóg, aby w Nim zamieszkała cała Pełnia i aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą” (Kol 1, 19 ns.), „aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie, jako w Głowie, ...w Nim dostąpiliśmy udziału również my, ...w Nim także... zostaliśmy opatrzeni pieczęcią, obiecany Duchem św.” (Ef 1, 10, 13). „On jest naszym pokojem, ...w nim cała budowla zespolona rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu” (Ef 2, 14, 21). Takie pojmowanie nie jest czymś nowym. Ono już w Starym Testamencie było przepowia-

dane i coraz bardziej się krystalizowało.

Kłęski i doświadczenia, jakie spadały na naród Żydowski, obudziły w duszach i umysłach proroków przeświadczenie, że te nieszczęścia były następstwem niewierności Izraela, który złamał przymierze z Bogiem. Dlatego, zrywom odrodzenia zawsze towarzyszy odnawianie przymierza z Bogiem. Obietnice Boga dane Abrahamowi i przymierze u stóp Synaju są dla Narodu Wybranego punktem oparcia i wyjścia, do których zawsze na nowo trzeba wracać, gdy od nowa i od początku trzeba budować. Stopniowo jednak w duszach proroków Bóg budzi wizję nowego i pełniejszego przymierza.

**To przymierze nie będzie miało charakteru umowy — a raczej będzie w samym istnieniu tych, którzy będą nim objęci.** Wizjonerami tego „nowego przymierza” są przede wszystkim prorocy Izajasz, Jeremiasz i Ezechiel. Jeremiasz i Ezechiel zapowiadają, że **fundamentem Nowego Przymierza będzie nowy duch.** „Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem” — mówi Jeremiasz (31, 31). Natomiast Ezechiel dodaje jeszcze coś więcej. Przez niego Bóg mówi: „ducha nowego tchnę do waszego wnętrza”... **„Ducha mojego chcę tchnąć w was”** (Ez 36, 26 ns.). **Fundamentem nowego przymierza będzie więc Duch Boży.**

Natomiast Izajasz dokładnie opisuje osobę tego, który będzie przymierzem dla ludzi. Ten opis, coraz bardziej szczegółowy znajdujemy w tzw. pieśniach Sługi Jahwe. Przypomnijmy jeszcze raz, że w Piśmie św. tytuł „Sługa” nie oznacza służący lub niewolnik, ale jest szacownym tytułem dawanym temu, kto jest wiernym współpracownikiem Boga. Już w pierwszej pieśni Sługi Jahwe Izajasz mówi między innymi: „**Oto mój Sługa, którego podtrzymuję. Wybrany mój, w którym mam upodobanie.** Sprawilem, że **Duch mój na Nim spoczął...** Ja Jahwe, powołałem Cię słusznie, ująłem Cię za rękę i ukształtowałem, **ustanowiłem Cię przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów, abyś otworzył oczy niewidomym, ażebyś z zamknięcia wypuścił jeńców, z więzienia tych, co mieszkają w ciemności**” (Iz 42, 1 ns.).

W polskim tłumaczeniu Pisma św. znajdujemy obszerny dopisek wyjaśniający wspomniane cztery pieśni Izajasza o Słudze Jahwe. Między innymi czytamy tam: „Sługa Jahwe jest wybrany przez Boga do swego posłannictwa jeszcze w łonie matki, ukształtowany przez Niego i napełniony Jego duchem. Jest uległym, uważnym i wiernym uczniem Jahwe, pilnie słuchającym Jego nauk, aby z kolei móc uczyć ludzi. Zadaniem i rolą tego Sługi jest ogłosić nowe Prawo religijne dla wszystkich narodów... przynieść ludziom dobra mesjańskie i zbawienie. Chociaż prześladowany i wzgardzony, nie ulęknie się i mężnie wykona swoją misję... Chociaż niewinny, cierpi on srogie katusze fizyczne i upokorzenia duchowe, włącznie do haniebnej śmierci, jakby był najgorszym przestępcą. On jednak cierpi te męki dobrowolnie jako ekspiację za grzechy wszystkich ludzi, bo je przyjął na siebie. Jahwe uznał i przyjął Jego mękę jako powszechne zadośćuczynienie... Nowy Testament, w różnych swoich tekstach uznaje i widzi w Izajaszowym „Słudze Jahwe” proroczą zapowiedź, typ samego Jezusa Chrystusa, Mesjasza i Zbawiciela”.

Na takie tłumaczenie prorocत्व i bezpośrednio odnośnienie ich do Chrystusa, zarówno apostołowie jak ewangelisci czy św. Paweł byli przygotowani przez samego Chrystusa. Starczy chociażby wspomnieć dwa teksty z Ewangelii według św. Łukasza. Jeden jest opisem spotkania Chrystusa z uczniami na drodze do Emaus, kiedy to Chrystus „zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego” (Łk 24, 27). To, co tutaj Chrystus tłumaczy po swoim zmartwychwstaniu, to samo głosił od pierwszej chwili swego działania. Gdy w synagodze w Nazarecie podano Mu księgę Izajasza proroka, „rozwinąwszy księgę natrafił na miejsce gdzie było napisane: Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski Pana” (Iz 61, 1 ns.). Odczytawszy te słowa oddał księgę i począł „mówić do nich: Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4, 16 ns.).

ks. Witold Kiedrowski



(ciąg dalszy ze strony siódmej)

walką i wewnętrznym zmaganiem, głębokim przeżyciem duchowym, którego wspaniałym tłem są góry. Dlatego alpinista godzi się na trudy, cierpienia, niedostatek, które niemal zawsze towarzyszą mu w drodze na szczyt, jako na warunki hartujące jego siłę i charakter. Poza tym w atmosferze walki, w obliczu niebezpieczeństw, jakie kryją w sobie góry, alpinista okazuje się takim, jaki jest naprawdę, odkrywając z bezlitosną szczerością przed sobą i innymi swoje wady i zalety”.

Często gubię się w swoich myślach, planach, chęciach i celach

- czyli jestem niepozobierana
- nie umiem rozpoznać prawdziwych wartości, prawdy, czyli plątam się
- często jest mi smutno lub bezradnie
- nie umiem nikogo oskarżyć, bo od razu go w myślach usprawiedliwiam (czyli nie umiem ocenić)
- jedna myśl wywołuje zawsze cały łańcuch myśli
- boję się: sloganów, niesprawiedliwego ocenienia innych, pobłażliwości wobec siebie i... matury...
- słowem: NIC NIE WIEM (prawie), bo kilku rzeczy jestem pewna:
- że jest Bóg, Pan Jezus, Maria
- że...

7 XII 1973

Siedzę sama w dużym, pustym domu i czuję dokoła siebie tylko wielką pustkę. Nie ma ludzi, nie ma nikogo, tylko ja i myśli. Gdzieś tam daleko tato i mama, ...w swoim domu, może teraz się uczy, może teraz właśnie też przez sekundę choć pomyślał o mnie. Gdzieś w tym budynku, który teraz widzę przez okno, naprzeciw, jest Gośka. Koło mnie nie ma nikogo. Cisza. Oni wszyscy żyją teraz własnym życiem, ja własnym. Nie ma ich koło mnie. Nie istnieją. Ja dla nich też nie istnieję. Oni sobie żyją i ja sobie żyję. Czasami żyjemy razem, np. w szkole. Co robi teraz Gośka, co...? Nie wiem. Jestem w swoim życiu i nie wiem, co z nimi się teraz dzieje.

Do Gośki jest tak blisko, na Garncarską też niedaleko. Ale oni są dla mnie w tej chwili gdzieś bardzo daleko. Dla mnie oni mogą w tej chwili nie istnieć, w tym sensie, że nie czuję, że widzę ich istnienia. Każdy człowiek jest dla siebie „centrum”. Dawniej rozdzieliło się czasem takie pytanie: czy ci

wszyscy ludzie naprawdę istnieją, czy tylko ja? Co dzieje się z nimi wtedy, gdy są beze mnie. Jestem sama w wielkim, pustym mieszkaniu, na świecie...

Każdy człowiek jest sam na wielkim świecie. Ja sobie piszę, a tam na świecie ktoś teraz idzie po ulicy, ktoś jedzie tramwajem, ktoś je, ktoś umiera, ktoś się rodzi. Ja żyję sobie, oni sobie... Ot, jakie skutki braku zajęć, wolnego czasu i samotności, takie dziwne myśli...

20 XII 1973

Nie wiedziałam, że szczęście może być takie proste, a tęsknota taka wielka. Nie ma większego skarbu od przyjaciela, który potrafi przyjąć mnie taką, jaka jestem, który mi zawsze dobrze życzy.

Dowiedziałam się, że można płakać ze szczęścia, że można płakać z tęsknoty.

I płakać dlatego, że nie można sobie poradzić z uczuciami.

Może serce jest za małe?

Kochany, kochany...

Słów brak.

Bardzo cię lubię. Bardziej niż kiedykolwiek. Tęsknię.

Biała ostra grań

I czarna noc.

Na niebie gwiazdy.

Wiatr hula po hali

Faluje przezroczyta

Toń jeziora.

Być orłem. Wzbić się

W górę. Chwytać

Spragnioną piersią

Wiatr. Kołysać się

Pośród przepaści

Śpiewać pieśń szczęścia

Żyć.

Marzenie... Hej, może

Tylko wysokie smreki

Znają moją wielką

Tęsknotę.

Może smętne wiatry tatrzańskie

Bo noc wszędzie

Ptakiem być, ptakiem.

Ściano tatrzańską

Czemu tak wołasz

Tak przyzywasz

Czemu widzę cię ciągle

Dziewiczą, kuszącą?

Wygrasz kiedyś

I pójdę za sercem...

Wezmę linę

I pójdę do ciebie

## Z ŻYCIA EMIGRACJI ♦

### KAPLICA SOBIESKIEGO NA KAHLENBERGU POD WIEDNIEM

Turysta polski, który wędrując po Austrii odwiedzi królewską kaplicę Jana III Sobieskiego na Kahlenbergu, jest nie tylko wzruszony do głębi, lecz dumny, że spotkał się w obcym kraju ze wspaniałą kartą historii Polski. Tutaj, na Kahlenbergu, Polak, ksiądz rektor Piotr Kaglik otacza troskliwą opieką kaplicę Sobieskiego. A jest się czym opiekować. Oto w gablocie znajduje się szabla Sobieskiego, którą otrzymał za odniesione zwycięstwo w r. 1683 nad olbrzymią armią turecką, wspomaganą przez Tatarów. Na pochwie szabli wyryte są wizerunki hetmanów Stefana Czarnieckiego, Stanisława Żółkiewskiego i Jana Zamoyskiego. W zakrystii jest polska zbroja husarska ze skrzydłami, w gablocie zaś znajdują się dokumenty z lat 1683—1684, opisujące oblężenie i przebieg zwycięskiej bitwy pod Wiedniem. Są również monety polskie, austriackie i tureckie z czasów króla Sobieskiego i wiele innych pamiątek. Tablice informacyjne mają napisy w języku polskim. Do kaplicy wchodzi się przez bramę, artystycznie wykonaną przez kowali wiedeńskich. Brama ozdobiona jest literami „J” „S” (Jan Sobieski) i uwieńczona królewską koroną. Ponad bramą widnieje tablica z tekstem łacińskim, który w tłumaczeniu brzmi m. in.: *Tę kaplicę w której Marco d'Aviano, legat papieża Innocentego XI — dnia 12 września 1683 roku o świecie odprawił Mszę św., do której służył król polski Jan Sobieski i w czasie której przyjął Komunię św.* Na jednej ze ścian kaplicy są nazwiska i herby 102 rycerzy polskiej husarii.

Ksiądz rektor Piotr Kaglik wydał drukiem w języku polskim przewodnik, w którym w skrócie podano przebieg bitwy pod Wiedniem oraz opis Kościoła i kaplicy na Kahlenbergu. W „refleksjach końcowych” ks. rektor Piotr Kaglik napisał: „Jest to miejsce drogie każdemu Polakowi. Przecież w zakrystii kościoła odbyła się ostatnia narada wojenna Sobieskiego z książętami austriackimi, niemieckimi i wodzami polskimi. Kahlenberg to miejsce chwały oręża polskiego”. (S.R.)

## „Dzień gniewu”

Mała sala teatralna Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu wypełniona była po brzegi. Pierwsze miejsca zajęli księża, ks. prał. Grzesiek, ks. prał. Kiedrowski, księża profesorowie. Ale główną postacią tego dnia był ks. inf. A Banaszak, rektor Seminarium, który w tym roku obchodzi 50-lecie święceń kapłańskich. Będą z tej okazji jeszcze inne uroczystości, by wyrazić wdzięczność niestrudzonemu wychowawcy wielu pokoleń kapłańskich; w ten wieczór młodzież seminaryjna ofiaruje Rektorowi swój trud, wielką refleksję na temat kapłaństwa, dramat Romana Brandstaetera „Dzień gniewu”.

Przedtem były długie tygodnie przygotowań, niekończących się prób. Trzeba było znaleźć czas poza normalną nauką — dla aktorów, no i dla reżysera. Ks. mgr Eugeniusz Plater lubi swoją pracę. Po raz drugi przygotowuje do występów, zorganizowany przez siebie zespół amatorski. Pierwszy występ miał miejsce dwa lata temu. Przedstawione misterium Jana Zawieyskiego „Každy” zostało wówczas przyjęte przez polskie społeczeństwo w Paryżu z wielką serdecznością. Tak będzie z pewnością i teraz.

Na scenie skromna dekoracja, sala klaszorna, z dużym krzyżem na ścianie. Jest Wielki Piątek, dzień gniewu..., ale i dzień miłości największej. Na zewnątrz, za murami klasztoru szaleją Niemcy, którzy okupują kraj. Niemcy szuka-

ją Żydów. Akcją kieruje komendant gestapo, Born, kolega przeora klasztoru z czasów seminaryjnych. Bo Born kiedyś przygotowywał się do kapłaństwa... W czasie oblawy jeden z Żydów, Blatt, młody człowiek, przedostaje się przez mur i znajduje schronienie w klasztorze. Ucieczkę tę ktoś zauważa, donosi. Zjawia się Born, stawia przeora przed dramatycznym wyborem: oddać Żyda, albo narazić na karę śmierci zakonników. „Ty nie poniesiesz kary za ukrywanie Żyda. Ale ojcowie. Na twoich oczach każę ich rozstrzelać!”.

Ojcowie gotowi są ponieść śmierć. Modlą się: „Jesteś, o Panie, moją obroną, pasterska wieczność; więc przed kim mam się trwożyć? Choćby nawet stanęły przeciw mnie wszystkie wojska Baalfagora, nie zadrży moje serce, bo umocniłeś swój wzrok nade mną, Święty Rozdawco Miłości...”.

Ale jeszcze inny jest dramatyczny moment. Po odejściu Borna w klasztorze pojawia się człowiek z podziemia. Liczy na pomoc przeora w napadzie na Borna, w momencie, kiedy ten znów przyjdzie do klasztoru... Z ust zakonnika padają jednak słowa: „Nie mogę spełnić pańskiego żądania, bo jestem kapłanem. Mym obowiązkiem jest szukać człowieka nawet w demonach. Kapłan Chrystusowy nie zabija człowieka, ale go ratuje. Każdego człowieka, niezależnie od tego kim jest i co zawiñił wobec Boga i ludzi, niebiosów i ziemi,

bo wierzy, że o niewiadomej nikomu godzinie może nastąpić jego nawrócenie”.

Przez całą sztukę przewija się piękna, łagodna muzyka. Nade wszystko jednak działa słowo, tekst dramatu. Tekst wypowiedany nieraz z akcentem angielskim, francuskim, niemieckim, ale brzmi czysto, poprawnie... I znów zdumienie. W programie czytamy nazwiska i miejsce urodzenia aktorów: przeor — Juliusz (Birmingham), Blatt — Janusz (Kraków), Born — Mirosław (Warszawa), Maciej Chomin — Alfred (Berno), Człowiek z podziemia — Jerzy (Birmingham), Chór — Michał (Londyn), Bogusław (Bognor Regis), Ryszard (Birmingham), Marek (Londyn), Zygmunt (Langen). Tylko dwóch chłopaków z Polski!

Ks. Reżyser wspomina z uśmiechem, ile to kosztowało pracy, szlifowania niektórych słów, tych na „szcz”... Ale trud nie poszedł na marne. Na twarzach widzów widoczne jest skupienie.

Dramat kończy się piękną modlitwą przeora. W momencie, gdy rozlega się detonacja, w której przypadkowo ginie komendant gestapo, Born, zakonnik modli się: „Boże Abrahama, Izaaka i Jakuba, Boże Izraela, Chrystusie, jesteś, który jesteś. Jesteś, który jesteś na drogach karawanowych, prowadzących z miasta Ur Chaldejczyków. Jesteś, który jesteś w namiotach Abrahama, w niewidzących oczach Izaaka, na szczyblach Jakubowej drabiny i na szczycie Synaju, i na szczycie Morii, i na szczycie Góry Błogosławieństw, i na szczycie Góry Przemienienia, i na szczycie Golgoty, i w grobie Zmartwychwstania.

Przyszedłeś i przychodzisz co chwila w kole służebnych aniołów. **Albowiem każda chwila jest ostatecznością i jest czasem Twojego gniewu, i jest czasem Twojego miłosierdzia, Chrystusie”.**

### WALNY ZJAZD ZWIĄZKU MEŻÓW KATOLICKICH

Podajemy do wiadomości wszystkim naszym stowarzyszeniom, że Walny Zjazd naszego Związku odbędzie się w LENS, w niedzielę, 23 października br. Tegoroczny Zjazd zaszczyli swą obecnością ks. bp Wesoły z Rzymu, który wygłosi referat. Bliższe szczegóły będą podane w Okólniku Związkowym.

Zarząd Związku



**PIELGRZYMKA DO FATIMY  
od 7 do 14 października 1977**

Zapisy przyjmują i informacji udzielają:

LENS VOYAGES  
48, rue de la Gare  
62300 Lens — tel. (21) 28 47 40

LENS VOYAGES  
35, rue Charles Marlard  
62700 Bruay en Artois  
tel. (21) 26 46 60

LENS VOYAGES  
5-7, rue Pierre Perrat  
57000 Metz — tel. (87) 68 85 47

oraz wszyscy korespondenci.

**Cena: 1 495 frs.** Pielgrzymkę poprowadzi **ks. prow. W. Bytniewski**, sekretarz generalny PZK.

Program pielgrzymki:

**piątek, 7 października** — odlot z Paris Orly Sud o godz. 13.10. Przyjazd do Lizbony o godz. 14.20. Zajęcie hotelu, kolacja.

**sobota, 8 października** — zwiedzanie Lizbony, po południu wyjazd do Fatimy.  
**niedziela, 9 października** — wycieczka autobusem do Queluz, Sintra, Cap Roca, Cascais, Estoril. Obiad w Sintra, kolacja w Lizbonie.

**poniedziałek, 10 października** — dzień wolny.

**wtorek, 11 października** — wycieczka do Sesimbra, Setubal i Arrabida; wieczorem kolacja i spektakl folkloru hiszpańskiego.

**środa, 12 października** — dzień polskich nabożeństw w Fatimie.

**czwartek, 13 października** — cały dzień w Fatimie, kolacja w Lizbonie.

**piątek, 14 października** — odlot o godz. 15.15, przyjazd na Orly Sud Paris o godz. 18.25.

Z okazji obchodów Jubileuszu 600-lecia istnienia Śanktuarium Jasnogórskiego i 600-lecia obecności w nim Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej — został wybity w Niemczech **Medal Jubileuszowy**, w czterech wersjach, według projektu F. M. Jonetzkiej. Zamówienia należy kierować na adres: H. K. Jonetzki, Częstochowa Medaillen, Willistrasse 20, 2000 HAMBURG 60.

Wydanie albumowe poświęcone twórczości plastycznej Leona Jończyka, najbardziej znanego w Europie i poza jej granicami współczesnego malarza polskiego, opracowane przez 6 autorów (Francuzów, Niemców, Anglika i Amerykanina), ukazało się w wersji trójjęzycznej w księgarniach Europy i pozaeuropejskich. Format 30 na 25 cm. 36 reprodukcji kolorowych i 36 czarno-białych. Oprawa płócienna i barwna obwoluta.

Album jest rodzajem monografii obejmującej 25 lat twórczości Leona Jończyka.

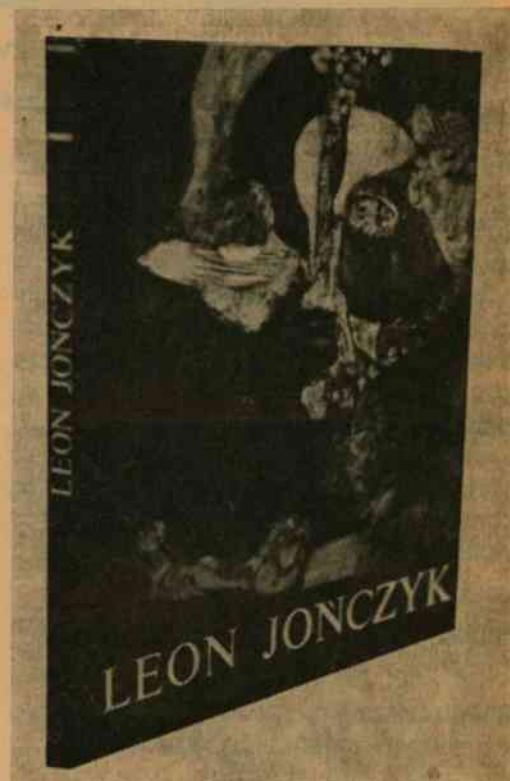
Album jest do nabycia po cenie wydawniczej (23 \$) przy zamówieniu z przedpłatą bezpośrednio u nas:

Konto Kunstpodium, Nr 6060 523 246, Bayerische Hypotheken und Wechselbank, München.

Cena księgarska 30 \$.

Część nakładu zawiera grafikę numerowaną i sygnowaną przez artystę, która wysyłana jest za dodatkową opłatą 23 \$.

Kunstpodium Postfach 430 503  
8 MUNCHEN 43



**PAMIECI STANISŁAWA PYJASA**

14 lipca br., Polonia Północnej Francji podkreśliła swoją solidarność z rodakami w Polsce, którzy cierpią i giną w walce o elementarne prawa człowieka. Mimo wakacji i wczesnej godziny, przeszło 200 osób zebrało się w kościele M. B. Częstochowskiej w Roubaix, gdzie została odprawiona Msza św. o spójny wieczny dla śp. Stanisława Pyjasa, studenta, zamordowanego w Krakowie w nieznanych dotąd okolicznościach. Śp. Stanisław Pyjas mimo ostrzeżeń, miał odwagę zbierać podpisy pod petycją żądającą uwolnienia więzionych robotników.



Po Mszy św. w imieniu młodzieży KSMP i Wspólnoty Polsko-Francuskiej studenci polscy złożyli wieniec pod tablicą pomordowanych w Katyniu.

Pod koniec ceremonii przeprowadzono składkę, którą następnie przekazano na rzecz Komitetu Obrony Robotników. Dotąd z Roubaix przesłano 1 435 franków.

K.E.

**GŁOS KATOLICKI !  
LA VOIX CATHOLIQUE**

263-bis, rue St Honoré, 75 001 Paris

Telefon. 260 07 69

Konto pocztowe: PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMFCZKO OMI

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA OMI

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI OMI

N° d'autorisation 36 888

77 260 I.A FERTE sous 'OUARRE  
29, av. du Général Leclerc

Imprimerie des Editions  
de Marie Immaculée

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

26 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK C)

25 września 1977

Nadejdzie kiedyś dla wszystkich godzina prawdy. Będzie to godzina naszej śmierci i zmartwychwstania, godzina chwały ubogich we władzę i majątki oraz godzina upokorzenia władców i bogaczy... Dziś nasz wieczny los, a zarazem los naszych bliskich, jest jeszcze w naszych rękach. Na co czekamy? Jakiego nam jeszcze poza Ewangelią trzeba manifestu? Jakich objawień? „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą”.

**Panie**, który jesteś dla nas drogą i prawdą: zmiłuj się nad nami.

**Chryste**, który wzywasz nas do Swego królestwa: zmiłuj się nad nami.

**Panie**, który kierujesz do nas słowo napomnienia: zmiłuj się nad nami.

## ANTYFONA NA WEJŚCIE

Dn 3, 31-29, 30, 43, 42

Wszystko, coś nam uczynił, **Panie**, uczyniłeś według wyroku sprawiedliwego, bośmy zgrzeszyli i przykazań Twoich nie słuchaliśmy, daj chwałę imieniu Twemu, **Panie**, i postąp z nami według wielkiego miłosierdzia Twego.

## MODLITWA

Boże, który przebacząc i litując się najpełniej okazujesz swoją wszechmoc, obdarzaj nas ustawicznie swoją łaską, abyśmy dążąc do obiecanej nagrody, stali się uczestnikami dóbr niebieskich. Przez Pana naszego.

## MODLITWA NAD DARAMI

Okaz się dla nas łaskawym, miłosierny Boże, przyjmij z upodobaniem tę naszą ofiarę i otwórz nam przez nią źródło wszelkiego błogosławieństwa. Przez Chrystusa.

## ANTYFONA NA KOMUNIE 1 J 3, 16

Po tym poznaliśmy miłość Bożą: że On oddał za nas życie swoje; my także winniśmy oddać życie za braci.

## MODLITWA PO KOMUNII

**Panie**, niech boski Sakrament odnowi dusze i ciała nasze, abyśmy mogli stać się współdziedzicami chwały Chrystusa, w którego ofierze, głosząc Jego śmierć, uczestniczymy. Przez Chrystusa.

## CZYTANIE I (Am 6, 1a, 4-7)

### Czytanie z Księgi proroka Amosa

To mówi Pan wszechmogący: „Biada beztroskim na Syjonie i dufnym na górze Samarii. Leżą na łożach z kości słoniowej i wylegają się na dywanach; jedzą jagnięta z trzody i cielęta ze środka obory. Fałszywie śpiewają przy dźwiękach harfy i jak Dawid obmyślają sobie instrumenty do grania. Piją czasami wino i najlepszym olejkiem się namaszczają, a nic się nie martwią upadkiem domu Józefą. Dlatego teraz ich poprowadzę na czele wygnańców, a zniknie krzykliwe grono hulaków”.

## PSALM 146 (145), 6c-7, 8-9a, 9bc-10

### Chwal, duszo moja, Pana, Stwórcę swego

On wiary dochowuje na wieki, uciśnionym wymierza sprawiedliwość, chlebem karmi głodnych, wypuszcza na wolność uwięzionych.

Pan przywraca wzrok ociemniałym,  
Pan dźwiga poniżonych,  
Pan kocha sprawiedliwych,  
Pan strzeże przybyszów.

Ochronia sierotę i wdowę,  
lecz występnych kieruje na bezdroża.  
Pan króluje na wieki,  
Bóg twój, Syjonie, przez pokolenia.

## CZYTANIE II (1 Tm 6, 11-16)

### Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza

Ty, o człowiecze Boży, podążaj za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, mi-

łością, łagodnością. Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobądź życie wieczne: do niego zostałeś powołany i o nim złożyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków. Nakazuję w obliczu Boga, który ożywia wszystko, Chrystusa Jezusa, Tego, który złożył dobre wyznanie za Poncjusza Piłata, ażebyś zachował przykazanie nieskalane bez zarzutu aż do objawienia się naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Ukaże je we właściwym czasie błogosławiony i jedyny Władca, Król królujących i Pan panujących, jedyny, mający nieśmiertelność, który zamieszkuje światłość niedostępną, którego żaden z ludzi nie widział ani nie może zobaczyć: Jemu cześć i moc wiekuista. Amen.

**Alleluja** (2 Kor 8, 9). Jezus Chrystus, będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was swoim ubóstwem ubogacił. **Alleluja.**

## EWANGELIA (Łk 16, 19-31)

Jezus powiedział do faryzeuszów: „Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień świetnie się bawił. U bramy jego pałacu leżał żebrak okryty wrzodami, imieniem Łazarz. Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza; nadto i psy przychodziły i lizały jego wrzody. Umarł żebrak i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy w Otchłani, pogrążony w mękach, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. I zawołał: „Ojcze Abrahamie, ulituj się nade mną i pošlij Łazarza; niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu”. Lecz Abraham odrzekł: „Wspomnij synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, nie dołą; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A prócz tego między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd do nas się przedostać”. Tamten rzekł: „Proszę cię więc, ojcze, pošlij go do domu mojego ojca. Mam bowiem pięciu braci: niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki”. Lecz Abraham odparł: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają”. Tamten odrzekł: „Nie, ojcze Abrahamie, lecz gdyby kto z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą”. Odpowiedział mu: Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą”.